

Roman Pollak

Rękopis Bibl. Kórnickiej Nr. 488

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 27/1/4, 642-649

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rękopis Bibl. Kórnickiej Nr. 488.

Historja kultury polskiego średniowiecza, niewątpliwie wzbogaci się jeszcze w przyszłości nowemi odkryciami, wzrośnie materiał językowy, znajdzie się jeszcze niejedyn scholastyczny traktat i niejedyn nieznan dotąd wiersz religijny łaciński, a może i polski nawet. Ale doprawdy trudno przypuścić, aby literatura naszego średniowiecza miała się przez przypuszczalne odkrycia w przyszłości — podnieść pod względem jakościowym. Nie znajdziemy nigdy ani polskiej średniowiecznej „Pieśni o Rolandzie“, ani legendy o św. Graalu, ani polskich Nibelungów. Cudów spodziewać się tu nie można. Nasza literatura artystyczna z tej epoki, pozostanie zawsze w stosunku do zachodnio-europejskiej na poziomach prymitywizmu i bardzo ograniczonej oryginalności.

Natomiast wolno z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuścić, że obraz naszej literatury złotego wieku ulegnie jeszcze poważnym przeobrażeniom przez zestawienie z kulturą literacką krajów sąsiednich i przez silniejsze związanie tej literatury z renesansem, reformacją i kontreformacją zachodnioeuropejską, oraz współczesnem życiem polskiem i zachodnioeuropejskiem. Wiele niespodzianek i poważnych uzupełnień, przyniesie też niewątpliwie rozszerzenie i pogłębienie studjów nad literaturą wieku XVII, którą dotąd znamy tylko ułamkowo. Zanim jej obraz się wypełni i mniejwięcej odpowie minionej rzeczywistości, trzeba przedewszystkiem przeprowadzić szczegółową rejestrację jej zabytków i wydać krytycznie długi szereg tekstów, przebić się przez dziewiczą puszcę tysięcznych sylw szlacheckich i rozejrzeć się dokładniej w twórczości całej rzeszy autorów, znanych dotąd tylko „po łebkach“. Niestety za olbrzymem Brücknerem, Waligórą czy Wyrwidębem w tej dziedzinie — odważyło się pójść śmiałków niewielu. Na palcach by ich można policzyć.

Takie refleksje nasuwają się wciąż mimowoli każdemu, kto zajmuje się bliżej staropolskiem piśmiennictwem, kto zdaje sobie dokładniej sprawę z ogromu pracy, jaką tu jeszcze trzeba wykonać i z niepokojąco nikłej garski pracowników w tej dziedzinie.

Powiedział gdzieś Porębowicz, że w studjach nad literaturą staropolską dość rękę wyciągnąć, a wraz się raka wyciągnie. Dodałbym tylko, że trzeba wpierrw rzetelnie zakasać rękawy i wytrwać statecznie, choćby woda była zimna jak lód.

Z przebogatej Kórnickiej skarbnicy wyciągam takiego, niedużego zresztą, raka — rękopis Nr. 488. Nie jest to wcale

petrarkistami, a więc i tym Broccardem z początku XVI w., o którym znacznie więcej mógł wiedzieć, aniżeli o jego dawnym imienniku. Czytał jego rymy, bo wiązały się organicznie z jego tematem, tamtego zaś Broccarda utworów nie miał w ręku i lojalnie to stwierdził.

jakiś okaz niesłychany, wywracający na nice dotychczasowe poglądy. W każdym razie jest w tym rękopisie sporo nieznanych utworów, które tu pokrótce omówię. Jednym z nich jest *Piram i Tyzbe* St. H. Lubomirskiego, wydany w zeszłym roku. Zainteresowanie, które ten utwór obudził, dowodziłoby pewnego ożywienia studjów nad staropolską literaturą¹⁾.

Rękopis in 8^o posiada kształt niewielkiej książki oprawnej w tekturę podklejoną płótnem i grzbiet ujęty w półskórek, na nim naklejona karta z napisem „Silvia. Comedia“. Oprawa i napis są późniejsze od rękopisu i pochodzą gdzieś z końca 18-go wieku. Rozmiary kart 20·5 × 15·5 cm; kart jest 95. Strony oznaczono ołówkiem późniejszą ręką. Papier w całym rękopisie jednaki, prążkowany; znak wodny w kształcie podkowy z krzyżem. Rękopis cały pisany jedną ręką; tylko w kilku miejscach pierwszego utworu wtrącono parę ustępów pismem starszem i bardzo niewyraźnem. Zresztą tekst pisany pismem z końca XVII-go, albo pierwszej połowy XVIII-go w., wyrobionem, pospiesznem, zwłaszcza pod koniec rękopisu. Brak niewielu (2—3) kart początkowych. Dopisków ani na okładce wewnętrznej, ani w tekście samym nie widać. Cały ten rękopis jest pełną błędów i niedokładności kopją wybranych utworów, napisanych przez różnych siedmnastowiecznych autorów.

1. Na czele rękopisu (str. 1—100), znajduje się nieznaną, o ile wiem — Sylvia to jest Komedia o Sylwii Pasterce z włoskiego na polski rytm przetłumaczona. Bezpośrednio po tym tytule, na tejże stronie, następuje „Argument albo Summa Sylwii“, t. j. prozaiczne streszczenie całego utworu, potem „Persony“, a wreszcie przekład sztuki wierszem 13-zgłoskowym, przeważnie parami rymowanym. Jak stwierdził członek mego seminarjum p. Błaszczyk, który obszerniej tą parafrazą się zajmuje, jest to spolszczenie z Maireta *Sylwie*, utworu bardzo popularnego w drugiej ćwierci XVII-go w. Pierwsze wydanie oryginału ukazało się w r. 1628, a szóste w 1638. Tytuł parafrazy polskiej stwierdza wyraźnie, że jest to

¹⁾ Ostatnio zabrała w tej sprawie głos Dr. Z. Ciechanowska (*Pam. liter.* XXVII, 1, str. 101—3). Co do korektur tu proponowanych — nie godzę się na emendację *urodziwe* na *urodziwej* w. 47₆, natomiast stosowniejszą wydaje mi się korektura Brücknera na *urodziwa* (*Pam. liter.* XXVI, str. 485): ujednostajnienie Rymów w 114 wydaje się słusznem; w. 44₆ wołę zostawić Fortunata; w. 51₆ tu nie odpowiadałoby sytuacji, wszak Tyzbe jeszcze tu jest w domu, jeszcze do groty nie uciekła. Co do tekstu zepsutego w. 2₆ — to przypis do zepsucia stwierdza i proponuje korekturę; w. 55₃ istotnie *zastawisz* byłoby stosowniejsze (popiera tę korekturę *zastawisz* w następnym wierszu). — Znamienną jest rozbieżność recenzentów w poglądach na artystyczną wartość tego utworu. P. Ciechanowska podkreśla piękno języka, bezpośrednio odczuwania mimo barokowej deklamacji. Rozmowa Mistrza ze Śmiercią nie należy do poezji staropolskiej, ale do poezji średniowiecznej. Analogja między *Tobiaszem* a *Piramem*, istotnie bardzo wyraźna w przytoczonych przez p. C. wierszach — w dalszym ciągu popiera autorstwo Lubomirskiego.

przekład z włoskiego. Do włoskiej parafrazy dotychczas dotrzeć nie zdołałem. Nie wymienia jej ani F. Neri w swoim studjum bibliograficznym *Gli studi franco-italiani* (Guide bibliografiche, Roma 1928), nie mógł jej też wskazać dyrektor Marciany prof. Ferrari, specjalnie zajmujący się bibliografią przekładów francuskich utworów dramatycznych na język włoski. W każdym bądź razie pierwszy to bodaj utwór Maireta w polskiej szacie. Wiersz parafrazy wcale gładki, język wskazuje na połowę wieku XVII-go. Oto początek pierwszego aktu:

Actus 1 mus, Scena 1 ma. Florestan i Tyrsis.

Florestan. Ty, któremu na cały świat wrodzona cnota
Do rycerskich spraw zmlódu otworzyła wrota,
Tyrsis, coś inszym miłe domowe zabawy
Opuścił dla niezwiędłej, co Mars daje sławy,
Coś trawił nie w pieszczotach swe kwitnące lata
Szukając doświadczenia w roznych stronach świata,
Wiem, żeś przy dworach roznych widział rozne dzieje,
Nie pytam się o krwawych, co odważna sieje
Bellona, lecz co Venus, powiedz, bo wiek młody,
W kotoremem tobie rowny — szuka tej ochłody,
Czy nie zoczyłeś jakiej nadobnej postaci,
Dla której więc Marsowy rycerz wolność traci“. i t. d.

Dziwnie wygląda zakończenie tego utworu w rękopisie. Po ostatnich wierszach parafrazy *Sylwji*, na str. 100 czytamy, co następuje: „Torquata Tassa Comedia Amyntas nazwana Pasterka. Praefacja od Sylwiew“. Następuje dedykacja A. Morshytyna, umieszczona na czele przekładu *Amintas*, skrócona tu o 10 wierszy. Ponieważ są tu pewne odmianki tekstu inne aniżeli w tekście, znanym z wydań dotychczasowych — podaję tę dedykację według naszego rękopisu:

JWielmożna Pani, lubo twe zabawy
Bajkom przystępu do ciebie nie dają
I te rozmowy tej Pasterskiej Sprawy
Wstąpić się na tve pałace wstydują,
Odemnie mając jednak twój łaskawy
Wzrok obiecany już się tam udają
Wiedząc, że Paniej doskonałej cnoty
Ich wiejskie usta nie zranią zaloty.

Nie gardził Jowisz i wiejskim obradom
Siadszy za stołem z Merkuryem i chłopcy
I święty Feby dał też miejsce stodom
I trzód pilnował pobiwszy Cyklopy,
A znać dawniejszym Saturnus przykładem
I kosił siano i grabił je w kopy.

Pod ostatnim wierszem tego fragmentu dopisał kopista: Finis. Należy podkreślić to sąsiedztwo przekładu *Sylwji*. Maireta z przekładem Tassowego *Aminlasa*, względnie z samym jego początkiem.

Któż jest tłumaczem *Sylwji*? Ani w tytule przekładu, ani

w jego zakończeniu, osoby jego nie wymieniono. Sąsiedztwo *Sylwji* z *Amintasem* wskazywałoby na to, że kopista miał pod ręką rękopis, zawierający oba utwory. Może tłumaczem obu utworów jest A. Morsztyn? Bawił on we Francji w okresie wielkiej popularności *Sylwji*. Wprawdzie Porębowicz w swojej monografii o A. Morsztynie, na Maireta zupełnie uwagi nie zwrócił, ale naogół echa francuskiej poezji w twórczości Morsztynowej nie zostały jeszcze wyczerpująco zbadane. Nie wskazano przecież dotąd niewątpliwych francuskich wzorów wierszy religijnych, opatrzonych francuskimi nagłówkami (parafraza psalmu 73 i listu św. Pawła). Odnalezienie śladów Maireta w znanych utworach Morsztyna, poparłoby nieco domysł, że on to właśnie mógł być tłumaczem *Sylwji*.

W każdym zaś razie bez względu na osobę tłumacza w przekładzie tym zyskujemy nową pozycję w historii związków naszej kultury literackiej z Zachodem, z francuską literaturą dramatyczną z pierwszej połowy XVII w.

2. Bezpośrednio po *Sylwji*, następuje na str. 101—140 rękopisu *Piram i Tyzbe*, nad którym się tu już nie będę rozwodził. Podkreślę tylko, że rozpoczyna on w tym rękopisie szereg utworów, w których obok tytułów, dodała ręka kopisty (a nie jakaś inna, późniejsza, inicjały S. L. M. K., oznaczając nazwisko autora. Poza tem żaden utwór w tym rękopisie nazwiska autora nawet przez inicjały nie podaje.

3. Trzecim z rzędu (str. 141—162) jest *Orpheus który po utraconej Eurydice we psiej skurze umarł S. L. M. K.* W przedmowie do wydania *Pirama*, wskazałem już na to, że jest to parafraza z Marina. Zajmę się nią osobno. Tu stwierdzę tylko, że utwór ten, zachowany w kilku odpisach i wydany w *Zebrańniu rytmów* Załuskiego (III, 344—360), w różnych rękopisach różny ma tytuł. Jest on przekładem z włoskiego, mimo że w tytule Rkp. Bibl. Załuskich (Pol. Q. XIV. 35) stwierdzono, że jest „wierszem polskim z łacińskiego przetłumaczony“. Kórnicki odpis jest jedynym z późniejszych i w porównaniu np. do odpisu w rękopisie Bibl. Baworowskich (318, III. E. 12) jest mniej staranny i wykazuje wiele usterek.

4. Na str. 162—164 czytamy: *Somnus 1-mus przez S. L. M. K.* — a więc znów utwór St. H. Lubomirskiego ośmiowerszowy w kształcie oktawy, jemu też oczywiście przypisać trzeba bezpośrednio potem następujące ośmiowerszowe utwory z napisem *2 dus* (oczywiście Somnus), *3 tius*, *4 tus* i *5 tus*. Misterność pomysłu, niezwykłość przerośni, iście barokowa fantazja, zamaszystość języka — przynoszą zaszczyt Muzie IMC Pana Marszałka. Przypomina się z Mickiewiczowej *Zimy miejskiej*, sen „atłasowych pod cieniem firanek“, oblicze włożone w lśniący kryształ i wytoczone słonie, pędzone lekkim po suknach oszczepem. Niektóre wyrazy nieczytelne, tekst czasem zepsuty. Przy-

taczam tu w całości ów stylowy *Somnus*, usuwając niewątpliwe omyłki kopisty :

Somnus 1 mus przez S. L. M. K.

Łoże łąbedzim wysypane puchem
 Miękkimi rozkosz wyścieła naspami,
 Głowa w nich tonie, jako w morzu suchem
 Skubanych gęsi zgrążona wałami.
 Tu sen głębokim tchnie w pierzynach duchem
 I wczas pełnemi wypiewa piersiami;
 Oczy zielona jedwabnica cieni,
 By w nie nie wstrzelił Febus swych promieni.

2 dus.

Na bawełnianych stroże nogach chodzą,
 Co przystępują blisko do łożnice,
 Drzwi na zawiasach ostrożnie uwodzą;
 Każdemu kłódka ciche zwierca lice.
 Co się odecknie, to wachlarzem chłodzą
 Portyjerami ciemniąc okiennice.
 Jeszcze tu słońce swych blasków nie siało,
 Choćby trojakiem ogniem zagorzało.

3 tius.

Kłopot i głowy łamiące starania,
 Niewczasy, myśli, frasunek, choroby,
 Tesknicie serca, trudności niespania,
 Płacz i lamenty, przestraszony i coby
 Było przyczyną do wczasu przerwania,
 W łańcuchach jęczy za progiem a doby
 Pomyślne chodzą w patynkach jerchowych,
 By nie wzruszyły pierwiastków cukrowych.

4 tus.

Po gabinecie w kryształowej rynie
 Do smaczniejszego snu przysposobienia
¹⁾ . . . źródło wdzięcznomruczne płynie,
 Dyamentowe dno miasto kamienia.
 Tu morskie sobie pływając boginie
 Skrytym kanałem uchodzą do cienia,
 Po brzegach matki swe rozwiły włosy —
 Zefir im głaszcze kędzierzawe czosy.

5 tus.

Z gniazdek swych wdzięczne fruktują kanary
 W Belwederowym przelatując gaju;
 Synogarlica swej żalując pary
 W którym się tuła odłączonym kraju ²⁾ —
 Zażośnie stęka; nie głos, lecz nektary
 Wywodzi słowik. Jeśli szukasz rajy,
 Tu go zawarła natura w szczupłości
 Kwoli rozkosznej śpiących lubieżności.

5 i 6. Wprowadzie następne dwie grupy wierszy (str. 164—8) nie są wcale oznaczone inicjałami S. L. M. K., ale zarówno ich forma rytmiczna i wierszowa, jak i tok wiersza, a wreszcie i bezpośrednie sąsiedztwo — przemawiają za autorstwem Lu-

¹⁾ Nieczytelne: *wszystkiem* (?).

²⁾ Raczej: która się tuła w odłączonym kraju.

bomirskiego. Więc podobnie jak *Somnus* tak i *Fortuna* i następująca po niej *Invidia*, składają się każda z pięciu oktaw o wierszach 11 zgłoskowych. Oto *Fortuna 2 da*:

Przed nią książęta do nog czołem biją,
Złote rzucają noszenia cesarze,
Krolom się wieńce po skroniach nie wiją.
Ni djamenty na głowach w pożarze
Bogatym sięją. Ona patrzy, czyją
Ma być; w lamowej rozpiera czamarze
Po krześle boki, świat ma pod trzewikiem
A drugim depce Wulturna z Afrykiem.

5 ta.

Widzieć tu wielkich Juliuszow razy,
Jako cesarski paludament broczą,
Widzieć Sejjanow żalosne obrazy
A one w umbrach śmiertelnych się mroczą.
I ty, coć rzymski konsulat siedm razy
Fata do ręki niechzącemu łoczą,
Ty, Maryuszu, krwią poisz topory.
Lize ich swymi Erynnis ozory.

A oto jak się przedstawia *Invidia 2 da*, gdzie również modą barokową dominują elementy malarskie, pogłębione błyskami psychologicznego „naświetlenia“:

Sęp na jej piersiach siedząc — ostrą sponą
Wnętrznosci krwawe szarpie na kawały,
W sercu przeciętym krzywe haki toną,
Zranione płuca sztychują zastrzały.
Oczy ponure zasłania oponą,
Żeby na cudze szczęście nie patrzyły;
Tysiąc raz mdleje na jedną godzinę,
Gdy o kim weźmie pomyslną nowinę.

Invidia 4 ta:

Rzucaj pod wieprza kanaki w koryto,
Milsza mu w błocie pyskłać niż w rubinach;
Odrzuca perły bogate, gdyby to
Użyć przysmaku w parzonych słodzinach.
Na toż i zazdrość robiona kopyto:
Zamknięte nosi zrzenice w kostynach (?),
Na cnoty spender — same widzi cienie,
Patrząc na umbry — ślepa na promienie.

Na str. 168—176 szereg utworów o tytułach łacińskich, bez oznaczenia autora, pisanych wierszem ciągłym, jedenasto- lub dziesięciozgłoskowym, o rymach parzystych. Więc najpierw:

7. *Clementia Regem custodit* (48 wierszy); przytaczam początek:

Im kogo wyżej wzgorę szczęście wznosi,
Tym prędzszym z nieba gromem go donosi.
Wieniec delficki darmo skronie wije,
I na laur Jowisz błyskający bije... i t. d.

Natępuje 8. *Extra discrimen est parva Fortuna* (40 wierszy):

Darmo wypierasz, Fortuno, styrem,
Boję się płynąć pod twym Zefirem... i t. d.

9. *Adversa Fortuna fortiter ferenda* (48 wierszy):

Lubo łagodnym Zefirem żeglujesz,
Lub Akwilony burzliwe płazujesz,
Niechaj cie z Tyru Fortuna nie bierze;
I w kanarowej tai piołun cerze.
Będzie się śmiała — zlej powiekę łzami,
Zapłacze — odlicz lamentey śmiechami... i t. d.

10. *Quies post laborem necessaria* (32 wiersze):

Niezawsze Jowisz piorunem ciska,
Niezawsze w ogniu po niebie błyska.
Taż ręką, którą łamał Giganty,
Hektor piastuje i Atalanty... i t. d.

11. *Homine nullum animal ferocius* (12 wierszy):

Piwo krew pije, z strachu blednie karta
Człowieka. Febie, oprav się w lamparta
Albo lwia piersią karmionego... i t. d.

Możnaby przypuścić, że wszystkie wymienione tu utwory o łacińskich tytułach (7—14), wyszły z pod jednego pióra.

W dalszym ciągu znajdujemy na str. 176—183 kilka utworów W. Potockiego, znanych z *Ogrodu fraszek*. Kopista autora ich nie wymienił. Więc najpierw 12. *Epitalamium — na herbowne klejnoty* (*Ogród fr.* I, str. 207—9). Zestawiając obie wersje, możnaby na podstawie kórnickiego odpisu wprowadzić pewne korektury do przedruku. Potwierdza je także rękopis Bibl. Załuskich, który służył za podstawę wydania *Ogrodu*. I tak w wierszu 1 nie *regentów* ale *Vegentów*, a raczej *Wejentów* (Veiens, tis od miasta Vei, orum); w. 16 nie *syrnego*, co wyglądało wcale komicznie, ale *żyznego* (podobnież w rkp. Bibl. Zał.)¹⁾. Odpis Kórnicki pomija jednak 2 wiersze (83, 84). Następny (13) wiersz w *Ogrodzie fr.* nosi w rkp. kórnickim tytuł *Na herb tychże Ich MCiów*. Po nim znajdujemy (str. 181) wiersz 14. *Projekt podczas wesela Xcia IMC Kleckiego Marszałka W. X. Lit. z Jej MCią Panną Markieżanką de Betun* (10 w.), zaczynający się tak:

Chcesz osieść z Beton łankę, luboś długo wczora
Mordując się nie dosiadł swego białozora...

Następuje znany z *Ogrodu fraszek* (I, str. 216) wiersz 15. *Na pana Piczka sługę Pana podkomorzego sanockiego* (w ostatnim wierszu w rkp. kórnickim mała odmiana: „Żona i panny w tannie...”).

16. Na str. 183 *Przestroga*, bez nazwiska autora, wierszy 28:

Nie już to szczęście, że Fortuna kogo
Wyniosła w łasce, lecz sama przestroga,
By miernie szczęścia zażywał... i t. d.

17. I znów na str. 184—188 wracamy do St. H. Lubomirskiego. Mieści się tu pyszny, ale przysprośnieniejszy wiersz, za-

¹⁾ Na innym miejscu zajmuję się szczegółowym zestawieniem całego wydania *Ogrodu fraszek* z rękopisem Bibl. Załuskich.

tytułowany *Trafunek nieszczęśliwy L. S. M. K.*, pisany wierszem 16 zgłoskowym (8 + 8), o rymach wcale kunsztownych, wewnętrznych i końcowych parzystych, przyczem wewnętrzne często szwankują. Całość obejmuje 216 wierszy i ma kształt obrazka niezwykle dowcipnego w pomyśle i żywego w ekspresji. Oto początek:

Raz niedyskretną miłością ku Kloryndzie zapalony
Lizander taką śmiałością natarł na jej wstyd pieśczoney...

A koniec:

I teraz, gdy to pisanie pokorę mą ma wystawić,
Poczuwam się w takim stanie, że nie masz we mnie co ganić.
Dlatego, będąc kochania wiadoma we mnie miernego,
Barziej mię ulitowania godnym sądz niż gniewu twego.
Nie zostawij w niesławie, lecz choć na żart jeszcze usni,
A jeśli się nie poprawię, to mi zaraz w gębę chluśni.

Bez nazwiska autora są dwa ostatnie utwory na str. 188 do 190, t. j. 18. *Miłości wypowiedanie* (30 w.):

Już też czas płoczej miłości dać *vale*,
Czas te porzucić, którem dźwigał, żale... i t. d.

oraz 19. *Patient desperujący* (w. 34):

Dodaj kto sercu dziś zbolątemu
Otuchy w życiu zdesperowanemu!
Ocuć nadzieją, którą zawsze żyłem,
Choć me bole w skrytości taitem... i t. d.

Ten pobieżny przegląd zawartości rękopisu Kórnickiego Nr. 488 dowodzi, że przynosi on sporo nowego materiału. Na plan pierwszy wysuwa się oczywiście *Sylwia* i nieznanne utwory St. H. Lubomirskiego¹⁾.
Roman Pollak.

Czajkowski w powstaniu listopadowem.

Kiedy kraj cały uroczyście obchodzi setną rocznicę powstania listopadowego, sławiąc pamięć tych, którzy w ciężkich dla narodu polskiego chwilach życie swe w ofierze nieśli, nie od rzeczy będzie opisanie roli, jaką odegrał wówczas Michaj Czajkowski, należący do najciekawszych postaci polskich w. XIX, zwłaszcza, że w dotychczasowej literaturze kwestję tę z braku odpowiednich źródeł, albo zupełnie pominięto, albo ograniczono się do nic nie mówiących ogólników, opartych na błędnych domysłach.

Śmierć matki w 1826, zmusiła Czajkowskiego do zaniechania rozpoczętych z zapalem studjów na Uniwersytecie Warszawskim i do objęcia zarządu wcale dużym majątkiem, otrzymanym w spadku.

Osiadłszy w swojej rodzinnej wiosce Halczyńcu w powie-

¹⁾ Za pozwolenie korzystania z tego rękopisu dziękuję Zarządowi Bibl. Kórnickiej, a w szczególności panu Drowi Bodniakowi.